



Osoby:



Wandzia Węszynos i przyjaciele  
(Kaśka, Miśka, Jacek i Tomek)

Mamusia i Tatuś Węszynosowie

Pani Gadka i Pani Plotka, skłócone sąsiadki

Pan Czyścідło (i miotła, Żona Czyścідłowa)

Burmistrz Zabytkowic

Pan Migawka, fotograf

Pani Serduszko, przedszkolanka

Pan Żelazko, krawiec

Tajemnicza Blondynka (a może dwie?)

Pan Armata (przez dzieci nazywany Armuszką)



## Rozdział 1

### Wybuchowy obiad i pomysłowy tatuś



Tamto popołudnie przeszło do historii rodziny Węszynosów. To znaczy, że wszyscy zapamiętali je na zawsze: dziadkowie, rodzice i Wandzia. Jedli wtedy obiad w restauracji. Tato był elegancki i chyba trochę zdenerwowany. Tuż przed deserem chrząknął i powiedział:

– Kochani, rezygnuję z pracy w biurze. Po wakacjach zamieszkamy w mieszkaniu po dziadkach w Zabytkowicach. Jest tam bar, który czeka na nowego właściciela.

– Gdzie będziemy mieszkać? – nie dosłyszała Wandzia.

– W Zabytkowicach. Tam gdzie spędzałem wakacje, gdy byłem w twoim wieku. – Tatuś uśmiechnął się.

– To tam szukałeś skarbu pod ławką w parku? – zainteresowała się dziewczynka.

– Tak, kochanie. Cieszę się, że zapamiętałaś.

Babcia z wrażenia spadła z krzesła. Ponieważ uwielbiała piec ciasta i zajadać się nimi, ważyła немало. W restauracji więc huknęło. Jakaś pani, zaczytana w karcie dań, poderwała się z miejsca przy sąsiednim stoliku.



– Bomba, bomba wybuchła! – krzyczała.

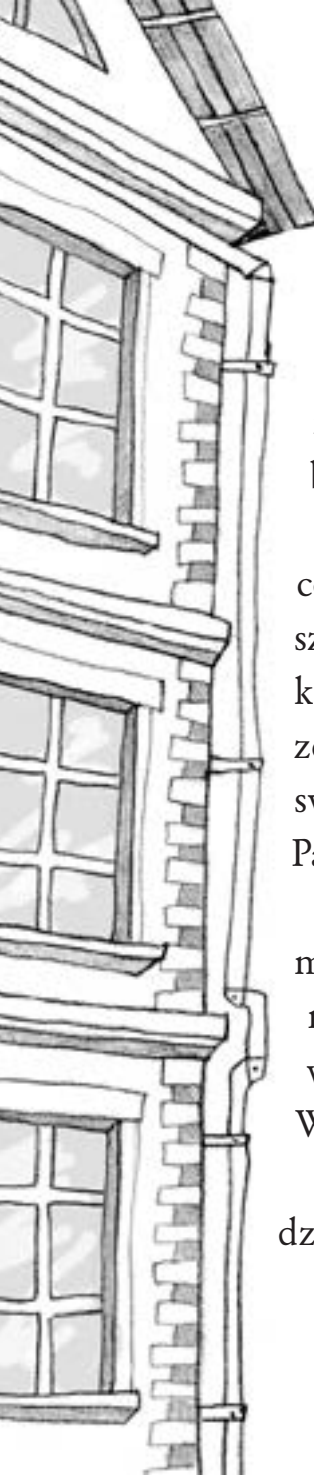
– Ależ to nie jest bomba. To moja babcia! – oburzyła się Wandzia.

Na dodatek dziadek wylał na spodnie sok porzeczkowy, bo krzyk kobiety sprawił, że zadrżała mu ręka. To było naprawdę niezapomniane popołudnie. Dziadkowie w drodze powrotnej trochę marudzili w samochodzie.

– Synu, czy utrzymasz rodzinę z baru? Jeszcze w tych Zabytkowicach? To małe miasto, dużo ludzi nie będzie cię odwiedzać. Co biuro to biuro – mówił dziadek.

– Ale ja czuję, że damy radę. – Tato Wandzi poluzował krawat. – W końcu zajmę się tym, co kocham. Mam dość siedzenia za biurkiem.





Mama Wandzi, która prowadziła samochód, uśmiechnęła się i powiedziała:

– Pewnie, że damy radę. Najważniejsze, żebyśmy byli zdrowi. I w Zabytkowicach można być szczęśliwym.

Wandzia cieszyła się z planu rodziców i jednocześnie trochę smuciła. Cieszyło ją, że będzie mieszkać nie w zwykłym bloku, lecz w kamienicy. Takiej ze strychem. A smuciło to, że zostawi swoje koleżanki z podwórka: Oliwkę, Pati i Tosię.

– Córuś, będziesz pisać do koleżanek mejle. Może wpadną do nas z rodzicami w odwiedziny? Przecież Zabytkowice to nie koniec świata – pocieszali Wandzię rodzice.

– Ale ja piszę tak sobie – martwiła się dziewczynka.

– Całkiem nieźle dajesz sobie radę, przecież dopiero idziesz do pierwszej klasy. My ci pomożemy. – Mama przytuliła córeczkę.

„Właśnie, przecież do Oliwki, Pati i Tośki mogę mejlować i dzwonić – myślała Wandzia. – Już nie będę się zamartwiać, tylko zacznę przygotowywać się do przeprowadzki”.

U Węszynosów od czasu niedzielnego obiadu w restauracji sporo się zmieniło. Tato przychodził do domu obłożony katalogami sklepowymi. Pokazywał mamie kafelki, kolory farb, różne wzory mebli. Naradzał się również z Wandzią. Pytał, jakie mają być ściany w jej pokoju. Dziewczynka najpierw pomyślała o granatowych, bo na nich świetnie wyglądałyby gwiazdki. Jednak w końcu stwierdziła, że najlepsze będą jasnoniebieskie. Granat to zbyt ciemny kolor. Mógłby ją i jej gości wprawiać w nie najlepszy nastrój.

Tato zajmował się nie tylko remontem mieszkania. Myślał także o barze. Potrafił nawet w nocy

stać przy kuchence i gotować. Dodawał do zup i sosów różne przyprawy, a potem pakował ugotowane pyszności do słoików i pojemników. Często stawał nimi kolegów z pracy. Wszystkim bardzo smakowały.



Wandzia niesamowicie przejęła się tą przeprowadzką. Patrzyła na swoje lalki, klocki, gry planszowe i książki. „Gdzie ja was wszystkie upchnę? – zastanawiała się. – Przecież do mojej walizeczki na kółkach za nic się nie zmieścicie”.

Wandzię bardzo zainteresowały te Zabytkowice. Tatuś opowiadał, że w miasteczku jest wielka budowla – twierdza. Można z niej podziwiać stare

uliczki. A pod twierdzą znajdują się podziemia i lochy. Dziewczynka nawet go zapytała:

– A czy można tam natrafić na kościotrupa księżniczki?

Tato zaniepokoił się wtedy:

– Wandzik, chyba oglądasz za dużo telewizji...

